

jące i skrzyżujemy ich kwiaty z kwiatami takiej odmiany, której znamiona chcemy w ich owocach silniej uwydatnić. I tak dalej.

Najczęściej objawiają się znamiona takiego udałego skrzyżowania zaraz w uzyskanym ztąd owocu, którego powierzchowność i mięso mają zazwyczaj przymioty i jednej i drugiej odmiany do krzyżowania użytej. Tak n. p. kwiaty jabłka *Astrahańskiego* białego zapłodnione pyłkiem kwiatów *Gdańskiej* graniatki, objawiają najczęściej czerwone smugi na swej powierzchni, a mięso przybiera zapach różany.

Tym sposobem z rozważą i znajomością rzeczy postępując, zdołamy nie tylko odmiany owoców wyhodować takie, które stawianym do nich żądaniom i w smaku i okazałości i trwałości najlepiej odpowiedzą, ale zarazem i takie, które dla naszego klimatu będą najodpowiedniejszymi. Jedynie tą drogą postępując możemy wyzwolić się z pod wpływu zagranicy, która nas zarzuca różnemi szlachetnemi odmianami owoców, które atoli nie wytrzymując naszego klimatu, coraz więcej przez doznawane zawody niechęć do hodowli owoców wywołują.

Obsadzanie dróg drzewami.

W trzecim Roczniku Bartnika poruszyliśmy sprawę obsadzania dróg drzewami, wykazując cyframi, jak wielkie ztąd mogłyby płynąć korzyści dla kraju. Ze szczegółowych obliczeń tamże przytoczonych, uwzględniających tak koszta sadzenia drzew, jak ich pilnowania i pielęgnowania, pokazuje się, że 1 Kilometr drogi obsadzonej po obu stronach drzewami owocowemi przynosiłby przynajmniej 150 złr. czystego dochodu. Ponieważ zaś każda gmina ma dróg co najmniej kilkanaście kilometrów, przeto mogłaby mieć kilkanaście setek z tego tytułu corocznie dochodu.

Obecnie mamy wielkie kłopoty z wydatkami na utrzymanie szkół, a nie mając na ten cel żadnych funduszków, pokrywamy to przez nakładanie coraz większych dodatków do podatków. Jest to system bardzo zły, bo wydatków tych będzie coraz więcej w miarę nowo powstających szkół, których potrzeba dziś coraz bardziej się czuć daje, a zatem będzie trzeba z czasem i dodatki w dwójnasób podwyższyć. Podatki atoli są już dziś tak wygórowane, że dalej ich śrubować i podnosić nie podobna, należy więc zawczasu obmyślić jakie stałe źródło dochodu, z którego możnaby czerpać fundusz tak na szkoły, jako też na różne

pożyteczne urządzenia w gminie. Jednem z takich stałych źródeł mogłyby być drzewa, czyto owocowe czy też inne, sadzone przy drogach, gdyby w tym kierunku została wydana odnośna ustawa, a której wykonanie byłoby ściśle i sumiennie przestrzegane.

Galicyskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze wniosło w roku 1882 projekt podobnej ustawy do Sejmu Krajowego, dotąd atoli sprawa ta nie została załatwioną. A dzięki temu obojętnemu traktowaniu tak doniosłej sprawy, drogi nasze nie tylko nie obsadzają się nowemi drzewami, ale nawet drzewa stare, które dbalsi o dobro kraju przodkowie nasi tu i owdzie posadzili, padają pod ciosami wandalskiej ręki, najczęściej nawet samych strażaków drogowych.

Brak drzew przy drogach nadaje naszej urodzajnej i pięknej ziemi pozór dziczy, a taki bezład nie może też oddziaływać dobrze na usposobienie i uobyczajenie ludu. To też lud nasz nie ma najmniejszego poszanowania dla drzew, nie pielęgnuje ich przy własnych zagrodach, nie szanuje też nigdzie na publicznem miejscu.

Pierwszem zadaniem naszych posłów — wybrańców narodu — powinno być, aby pomyśleli nad złagodzeniem dzikiego obrazu, jaki kraj nasz przedstawia, aby się więc postarali o ustawę, mocą której byłyby gminy zobowiązane drogi drzewami poobsadzać. Korzyści ztąd powstające byłyby liczne: Najpierw lud nawykłby do ładu, staranności i poszanowania cudzej własności; Kraj przybrałby znamię i szatę cywilizacyi; Drogi przestałyby być karkołomnemi, gdyż i w nocy i wśród zamieci śnieżnej możnaby się z łatwością orjentować; Dochody krajowe podwyższyłyby się znacznie bez obciążania dodatkami, lub bez zaciągania bezmyślnego pożyczek, których przecież bezkarnie na kraj tak biedny i spustoszały jak nasz zaciągać nie podobna.

Zanim jednak doczekamy się ogólnie obowiązującej ustawy, obowiązkiem jest jednostek, kochających tę świętą ziemię naszą, starać się o to, ażeby w ich zakresie działania stało się to, co stać się może. Obowiązkiem więc obywateli jest obsadzać drogi dworskie drzewami; Księży i nauczycieli zachęcać gminy gorącym słowem i poparciem, aby nieużytki i drogi gminne obsadzały zwolna drzewami, jeżeli nie owocowemi, to przynajmniej dzikiemi; Jednostek wreszcie, ażeby jak daleko ich zakres prawnego działania sięga, to samo w mniejszych rozmiarach uskuteczniały.

Gorąco tą sprawą powinni się przedewszystkiem zająć pszczerlarze, gdyż dla nich nie małe spłyną zyski z drzew przydro-

żnych. I tak wystawmy sobie, że droga jaka jest obsadzona drzewami takimi, z których kwiatów zbierają pszczoły miód n. p. Drzewami owocowymi, Klonami jaworowymi, Klonami zwyczajnymi, Lipami, Kasztanami, Akacyami, Jesionami, Jarzębiną, a nawet Wierzbami lub Topolami, to zysk dla pszczelarzy ztąd wypływa wielki. Jedno bowiem drzewo większych rozmiarów wydaje do 500 gramów dziennie miodu *), większych drzew będzie na jednym kilometrze drogi po obu stronach 150 do 200, mniejszych zaś do 300, przypuściwszy więc, że pszczoły będą zbierały z nich miód przez dni 6, to wyzyskają z jednego kilometra drogi 900 funtów miodu, co czyni licząc funt tylko po 15 centów 135 złr. dochodu. Pszczelarze więc powinni tak ze względu na dobro ogółu, jak własne zająć się gorliwie tą sprawą.

W kraju naszym mamy tu i owdzie piękne aleje przydrożne, przeważnie zachowane z czasów owej okrzyczanej pańszczyzny, i rządów absolutnych, w dzisiejszych czasach rządów autonomicznych rzadko gdzie jaka aleja przybędzie, a obywatele takich, którzy drogi swe drzewami obsadzają, można na palcach jednej ręki policzyć, a w dodatku jeżeli który gdzie obsadza, to uskutecznia to najlichszym materiałem wydzieranym z zarośli z pośród lasu, a po takich schorzałych okazach, i źle zasadzonych nic się spodziewać nie można.

Jak zaś nasze zarządy dbają o drzewa przydrożne, to jako smutny przykład przytoczymy tu to, co nam pisze p. Janelli z Krasnej. „Jest to smutnym objawem obecnego czasu, że nie umiemy uszanować tego, co przodkowie nasi w spadku nam przekazali. Trwonimy i niszczymy bezmyślnie wszystko, co się tylko zmarnować da, nie pomni na to, że jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce zostaniemy autonomicznymi żebrakami.

Majątki zrujnowane, zadłużone, żydom wydzierzawione na

*) Że drzewo większych rozmiarów, jak lipa, akacya, klon, wydaje dziennie przynajmniej 1 funt miodu, to wykazuje doświadczenie. I tak w jednym ogrodzie stało pni 20, a do koła ogrodu było 18 akacyj okazałych. W czasie kwiatu akacyi przybierały pnie te co dnia w przecięciu o $1\frac{1}{4}$ funta na wadze, że zaś nigdzie w okolicy nie było ani innych drzew, ani roślin obficie kwitnących, więc można przypuścić, że miód w pniach pochodził wyłącznie z akacyi, co też barwa jego i zapach potwierdzały.

Można liczyć że lipa, klon, i drzewa owocowe w przyjaznych latach tyle miodu wydadzą jak akacya, kasztan zaś, jarzębina, jesion tyle pewnie nie wydadzą, dalej czas trwania pożytku bywa dłuższy niż 6 dni, bo niektóre drzewa kwitną przez 10 do 14 dni.

bezwzględna eksploatacja i gleby i ludu, lasy wyniszczone i tylko dzikie zarośla świadczą dziś o rozsądnym i gospodarczym zmyśle naszych przodków, lecz co najsmutniejsza, to że widocznie szaleńcem niszczenia wszystkiego owładnięci marnujemy i to, co szanowane i zachowane, mogłoby nam nieobliczone zyski przynosić, a co zniszczone zaledwie pokrywa nakład sił na zniszczenie użytych. Mam tu na myśli okazałe drzewa przydrożne, które dzięki silnej woli i staranności przodków naszych i bezwzględności dawnych rządów, zostały w wielu okolicach wypielegnowane. Takie wspaniałe aleje znajdują się n. p. w mej okolicy przy gościńcu państwowym z Kołomyi do Dobrotwora z niebotycznych lip, z Staruni do Krechowiec, przez Uhrynów górny do Pawelcza, z Wistowy do Podhorek, z Kałusza do Wojniłowa i t. p. Drzewa te swym rozmiarem i okazałością wprawiają przechodnia w prawdziwy podziw i uniesienie, tak że mimo wiedzy i woli błogosławi rękę, która je sadziła.

„Podobnego uczucia i ja doznawałem jadąc z Kołomyi do domu na widok olbrzymich lip, których łagodny szum zdawał mi się szeptać hymn uwielbienia dla przodków, których silna wola i staranność najpierw je wypielegnowała, a potem przechowała do późnych czasów. Z tej miłej zadumy zostałem nagle nie mile wyrwany, dostrzegłszy pniak świeżo ściętego olbrzyma. I któżby się ważył, pomyślałem, ciebie świadka tak odległej przeszłości, tylu nadziei i zawodów różnych pokoleń, ciebie towarzysza pocieszającego tylu znękanych i samotnych podróżnych, ciebie żywiciela tylu skrzydlatych roji pracowitych pszczołek, ciebie okazałego króla drzew swą świętokradzką ręką z świata usunąć? Nie! to być nie może, to był okaz wiekiem znękany, schorzały i dla tego usunięto go z widowni.

„Lecz niestety! nie długo było mi danem tak się łudzić, gdyż jadąc dalej co kawałek spotykałem nowy okaz wandalizmu ludzi, nowy pień, z którego otwartej, w górę ku niebu zwróconej olbrzymiej rany, unosił się żal i skarga na złego człowieka. A pnie to były nie lada, bo średnica ich dochodziła do 1 metra. Tu i owdzie też dostrzegłem świeżo ścięty pień nakryty ziemią i chróstem, widocznie więc jakaś świętokradzka, nikczemna ręka skrycie tego dokonywała. Większa też część lip tej przepysznej alei jest pozbawiona konarów tak wysoko, jak tylko sztuka gimnastyki i chciwość ludzka dosięgnąć zdołała, tak że tylko w szczycie został im kosmyk gałęzi;

drzewa tak oszpecone przykre robią wrażenie, i przyjaciela przyrody do ostateczności takie postępowanie oburzyć może.

„Zrażony tem do głębi serca zapytałem stojącego włościanina tuż przy drodze w najbliższej wiosce, ktoby też to był taki, kto te wspaniałe lipy ścina i tak niemiłosiernie okrześuje. A któżby, odrzekł, jak nie strażnik, przecież kto inny nie ma do tego prawa tylko on. A gdym mu począł tłumaczyć, że strażnik jest na to, ażeby drogi i drzew pilnował, lecz nie na to, aby je niszczył, on tego pojąć nie mógł, tylko powtarzał, wciąż swoje, że strażnik ma prawo, bo jemu drogę oddano i on do tego jest ustanowiony.

„Takich więc opiekunów i wykonawców prawa mamy, a w dodatku lud takie pojęcia mający o swym prawie i własności tak publicznej jak prywatnej! I dziwić się tu jeszcze że wszędzie pustka i ruina przeziera!

„Wszakżeż hytry i natrętny wróbel otrzymał swój §. ochronny w ustawie, czyżby więc i drzewa, daleko więcej społeczeństwu ludzkiemu przynoszące korzyści, nie miały wreszcie dostąpić opieki i ochrony prawnej. Drzewo potrzebuje do wzrostu swego dziesiątki lat, więc też i kary za bezpotrzebne uszkodzenie lub zniszczenie go, powinny być w stosunku daleko surowsze, i bezwzględnie wymierzane, a wtedy może obawa kary powstrzymałaby nas od tego, od czego dziś rozum i godność człowieka, jako stworzenia miłującego i podziwiającego przyrodę nas powstrzymać nie może.“

Opis owoców dla nas najodpowiedniejszych.

Stosując się do życzeń z wielu stron objawionych, podejmujemy znowu przerwany opis owoców dla nas najodpowiedniejszych, których dobór zestawiliśmy na podstawie badań przeprowadzonych głównie na wystawie w Kołomyi w r. 1881. Dobór ten jabłek w liczbie 40, a gruszek w liczbie 29 był ogłoszony w Bartniku w r. 1881. — Upraszamy wszystkich tych, którym dobro ogółu nie jest obojętnem, a którzy zajmują się hodowlą owoców, ażeby raczyli zwracać uwagę naszą na te odmiany owoców, które u nich okazały się najodpowiedniejszymi, gdyż tylko zespoloną pracą możemy przyjść do rozpowszechnienia doskonałych i dla naszych warunków odpowiednich odmian. Pożądaniem byłoby, ażeby czasu swego ludzie dobrej woli raczyli nam przy-